

Doc. dr Roman GORYSZEWSKI
Doc. dr Elżbieta KOTOWSKA
Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie

U ŹRÓDEŁ TEORII I PRAKTYKI FINANSÓW PUBLICZNYCH

Część V

PROBLEMATYKA FINANSÓW PUBLICZNYCH W TEORII EKONOMICZNEJ JEANA CHARLESA LEONARDA SIMONDE DE SISMONDIEGO®

Some historical roots of the theory and practice of the public finance

Part V

Jean Charles Leonard Simonde de Sismondi on public finance®

Słowa kluczowe: bogactwo, interwencjonizm, podatki, progresja podatkowa, popyt efektywny.

*Celem artykułu¹ jest przedstawienie istotnych aspektów wkładu Jeana Charlesa Leonarda Simonde de Sismondiego w rozwój dziedziny finansów publicznych. Sismondi zaczął jako entuzjastyczny propagator klasycznej teorii ekonomicznej Adama Smitha (1803 – *De la Richesse Commerciale ou Principes d’Economie politique appliques a la Legislation du Commerce*), ale wkrótce radykalnie zmienił swoje poglądy (1819 – *Nouveaux Principes d’Economie Politique ou de la Richesse dans ses Rapports avec la Population*). Wyznawana przez niego teoria podkonsumpcji, w połączeniu z kryzysowymi okolicznościami gospodarczymi po roku 1815, doprowadziły Sismondiego do przewyżczenia jego generalnego oporu wobec interwencji rządu. Sismondi doszedł do przekonania, że rząd powinien odgrywać znaczącą rolę w podziale dochodu (między innymi poprzez politykę podatkową), w obszarze stabilizacji poziomu szeroko rozumianej aktywności gospodarczej, w szczególności poziomu zatrudnienia, oraz określaniu stopy wzrostu gospodarczego. Zostały tu wymienione wszystkie, poza funkcją alokacji zasobów, podstawowe funkcje finansów publicznych. Według Sismondiego bowiem alokacja zasobów powinna być determinowana przez siły rynkowe w ramach sektora prywatnego, nie będąc przedmiotem interwencji rządowej.*

Nie ulega wątpliwości, że poglądy społeczno-ekonomiczne Sismondiego można traktować jako znaczące historyczne korzenie współczesnej teorii finansów publicznych.

Key words: wealth, interventionism, taxes, tax progression, effective demand.

*The aim of the article is to describe some important aspects of Jean Charles Leonard Simonde de Sismondi’s contribution to the field of the public finance. Sismondi started as an enthusiastic propagator of Adam Smith’s classical economic theory (1803 – *De la Richesse Commerciale ou Principes d’Economie politique appliques a la Legislation du Commerce*), but soon he radically changed his views (1819 – *Nouveaux Principes d’Economie Politique ou de la Richesse dans ses Rapports avec la Population*). It was his underconsumption theory, combined with the depressed economic conditions after 1815, which led Sismondi by 1819 to break his previous overall antagonism towards government intervention. Sismondi had come to believe that the government should have a substantial role in the distribution of income (among other things by tax policy), stabilization of the level of economic activity in general and of employment in particular, and determination of the rate of economic growth. The functions mentioned above are almost all of the main functions of public finance, excluding of resource allocation. According to Simonde de Sismondi the allocation of resources should be determined by market forces working within a private sector not subject to government intervention.*

There is no doubt that Sismondi’s socio-economic concepts can be treated as a substantial historical root of the modern theory of public finance.

¹ Pierwszy artykuł z cyklu *U źródeł teorii i praktyki finansów publicznych*, ukazał się w: „Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego” nr 1/2011, s. 160-165, drugi w tymże periodyku – nr 2/2011, s. 141-148, trzeci w nr 2/2012, s. 146-150 [3], czwarty w nr 1/2013, s. 145-149.

WPROWADZENIE

Poprzedni artykuł z tego cyklu zawierał prezentację poglądów na kluczowe zagadnienia finansów publicznych ostatniego z wielkich klasyków brytyjskich Johna Stuarta Milla² [4]. Obecny, z kolei, sięga do szeroko rozumianej kontynentalnej europejskiej myśli ekonomicznej z obszaru francuskojęzycznego, reprezentowanej przez **Jeana Charlesa Leonarda Simonde de Sismondiego (1773 – 1842)** [7]. Myśliciel ten niewątpliwie zasługuje na zaszczytne miejsce w panteonie prekursorów nauki finansów publicznych. Nie tylko bowiem analizował i opisywał wiele istotnych zagadnień z tego zakresu, ale również niezwykle trafnie wskazał na samą genezę tej ważnej subdyscypliny ekonomii. A oto przedmiotowy wywód Sismondiego w tej kwestii: „Odkąd ludzie utworzyli organizmy społeczne, musieli zająć się wspólnymi interesami wynikającymi z bogactwa. Od początku istnienia społeczeństwa pewną część majątku publicznego przeznaczono na zaspokojenie potrzeb publicznych. Pobieranie dochodu narodowego i administrowanie dochodem, który nie należał do nikogo z osobna, lecz do wszystkich, stało się zasadniczą częścią nauki mężów stanu. Nazywamy ją *nauką finansów*” [9, t. I, s. 29; kursywa oryginału].

W artykule podejmujemy próbę zaprezentowania kilku najważniejszych – naszym zdaniem – koncepcji J. C. L. Simonde de Sismondiego z obszaru ekonomii i finansów publicznych. Staraliśmy się ukazać ich nowatorską odmienność na tle dominującej wówczas klasycznej ortodoksji ekonomicznej³, którą autor tak odważnie krytykował. Niektóre elementy tej pionierskiej wówczas krytyki ekonomii klasycznej zachowały – mimo upływu niemal 200 lat! – dużą dozę aktualności i brzmia zadziwiająco trafnie również w odniesieniu do współczesnej już neoklasycznej wersji tamtej ekonomii [6]. Te wątki także zostały w artykule zarysowane.

BOGACTWO DLA CZŁOWIEKA JAKO CEL EKONOMII

Jean Charles Leonard Simonde de Sismondi urodził się i przebywał głównie w Szwajcarii (Genewa), a pochodził z arystokratycznej włoskiej rodziny, okresowo zamieszkującej również we Francji. Niezwykle trudno jednoznacznie zaklasyfikować go do wyłącznie jednego nurtu czy kierunku ówczesnej myśli ekonomicznej⁴. W jego rozległej

twórczości naukowej splatają się bowiem wątki zarówno ekonomii klasycznej (był początkowo zafascynowany poglądami Adama Smitha), jak i zasadniczo wobec niej krytyczne. Głęboki krytycyzm Sismondiego wobec szkoły klasycznej, w szczególności wobec wyznawanej przez nią niezłomnej wiary w bezkryzysowy rozwój gospodarki rynkowej, zyskał mu z czasem miano głównego reprezentanta tzw. drobnomieszczańskiej ekonomii⁵. Sismondi istotnie występował w obronie szeroko pojętych drobnych wytwórców (*les petites bourgeois*), niszczonej wówczas przez bezwzględną konkurencję ze strony produkcji wielkofabrycznej, nastawionej na maksymalizację zysku, której sprzyjały korzyści skali. Sismondi ostro krytykował ową pogoń za zyskiem jako naczelną i wyłączną cel gospodarowania. Przy tej okazji zwracał uwagę na, jakże powszechne, odwrócenie w praktyce gospodarczej kapitalizmu (niestety z bodaj jeszcze większą konsekwencją w naszych czasach!) zasady, że nie człowiek istnieje dla bogactwa lecz ono dla człowieka.

W *Przedmowie* do drugiego wydania swoich *Nowych zasad ekonomii politycznej, czyli o bogactwie i jego stosunku do ludności* z roku 1827 Sismondi szeroko wyjaśniał: „(...) niejednokrotnie domagałem się interwencji władzy społecznej w regulowaniu wzrostu bogactwa, zamiast sprowadzić ekonomię polityczną do najprostszej i pozornie najbardziej liberalnej maksymy: *laissez faire* i *laissez passer*⁶. (...) jeśli (...) odkryłem nowe zasady (...) przemówiłem za nimi fakty (...) i wydaje mi się, że fakty (...) dowiodły (...), że uczeni od których oddaliłem się, dążyli do fałszywej pomyślności; (...) Zupełnie nieoczekiwane kryzysy następowały w świecie handlowym; rozwój przemysłu i wielkiego bogactwa nie uchroniły robotników tworzących to bogactwo od niesłychanych cierpień; fakty nie potwierdziły ani powszechnych nadziei, ani przepowiedni mędrców i (...) mistrzów w ekonomii politycznej (...) Powszechna konkurencja, czyli wysiłek, aby produkować coraz więcej i coraz taniej stała się od dawna systemem przyjętym w Anglii, systemem, który atakowałem jako niebezpieczny: **system ten pozwolił**

historyków romantycznych (...), z którymi łączyło go zainteresowanie procesami masowymi” (zob. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, część I, PWN, Warszawa 1981, s. 185) [11].

2 Zob. R. Goryszewski, E. Kotowska, *U źródeł teorii i praktyki finansów publicznych. Część IV: Finanse publiczne w ujęciu Johna Stuarta Milla*, w: „Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego”, nr 1/2013, s. 145-149.

3 Teoria Sismondiego zawierała szereg nowatorskich poglądów nie tylko w zestawieniu z powszechnie panującą wówczas ekonomią klasyczną głównego nurtu. W pewnym zakresie, np. odnośnie do roli państwa w rozwoju gospodarczym, była ona nowatorska również wobec późniejszych kierunków myśli ekonomicznej: niemieckiej ekonomii narodowej czy szkoły historycznej (zob. na ten temat K. Szarzec, *Państwo w gospodarce. Studium teoretyczne – od Adama Smitha do współczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013, s. 42-43) [12].

4 Nie tylko zresztą ekonomicznej. J. Ch. L. Simonde de Sismondi był bowiem nie tylko ekonomistą. W jego twórczości naukowej są obecne także wątki socjologiczne, a nade wszystko historyczne. Był przecież autorem monumentalnej szesnastotomowej *Histoire des Republiques Italiennes du moyen age (Historia Republiki Włoskich w wiekach średnich)*. Jako historyk Sismondi jest zaliczany do „szerszej kategorii francuskich

5 „**Ekonomia drobnomieszczańska wyrosła pod wpływem obserwacji negatywnych następstw kryzysów gospodarczych** wywołanych ogólną nadprodukcją dóbr. Jej przedstawiciele twierdzili że charakterystyczną cechą gospodarki kapitalistycznej jest **występowanie sprzeczności między produkcją a konsumpcją**. Zgłaszane przez nich postulaty modyfikacji systemu gospodarczego dotyczyły równomiernego wzrostu podaży i popytu oraz **odejścia od liberalizmu ekonomicznego i wprowadzenia pewnych form ingerencji państwa** w celu odrodzenia drobnej własności, ograniczenia konkurencji oraz **zapewnienia sprawiedliwego podziału wytworzonego dochodu**. Czołowym przedstawicielem ekonomii drobnomieszczańskiej był Jean Charles Leonard Simonde de Sismondi” (*Słownik historii myśli ekonomicznej*, red. E. Kundera, Oficyna Ekonomiczna, Kraków 2004, s. 47-48).

6 Naczelne hasła francuskich fizjokratów, dosłownie: „**pozwołcie działać**” i „**pozwołcie przechodzić, ruszać się**”. Sformułowań tych miał użyć już w XVII stuleciu jeden z kupców francuskich (nadal trwają spory czy był to T. Le Gendre czy V. de Gournay!) w rozmowie z ówczesnym ministrem finansów Francji, merkantylistą J. B. Colbertem, apelując w imieniu przedsiębiorców: „**zostawcie nas w spokoju, dajcie nam swobodę działania i ruchu**” (zob. S. Sztaba [13], redakcja naukowa, *Ekonomia od A do Z – Encyklopedia podręczna*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007, s. 253; zob. także R. Goryszewski, *U źródeł teorii i praktyki finansów publicznych. Część II: merkantylizm, fizjokratyzm, początki szkoły klasycznej*, w: „Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego”, nr 2/2011, s. 141-148 [2]).

przemysłowi angielskiemu robić olbrzymie postępy, ale już dwukrotnie wpędził robotników manufaktur w straszną nędzę. (...) Widziałem w tym zadziwiającym kraju (...) jak wzrastała produkcja, podczas gdy spożycie kurczyło się. Ogół narodu, zarówno jak i jego filozofowie zapominają zdaje się, że **wzrost bogactw nie jest celem ekonomii politycznej, lecz środkiem, jakim ona dysponuje dla zapewnienia wszystkim szczęścia**" [9, t. 1, s. 1-3].

Powyzsza, dokonana przez Sismondiego, diagnoza społeczna gospodarki rynkowej zdaje się nawiązywać do odległego w czasie, lecz po dziś dzień zachowującego istotne walory poznawcze, Arystotelesowskiego jeszcze, rozróżnienia na *oikonomos* (chwaloną przez filozofa naukę o gospodarowaniu dla zaspokojenia potrzeb) i *chrematistike* (potępianą przez Stagirytę sztukę gromadzenia i pomnażania bogactwa pieniężnego)⁷. Sismondi, analogicznie do Arystotelesa, jest zdecydowanym zwolennikiem tej pierwszej. Tymczasem, jak to postrzega i krytykuje, współczesna mu ekonomia jest bez reszty pochłonięta rozważaniami typu chrematystycznego, co pozostaje w jawnej opozycji do zadań, jakie wyznacza tej nauce. Ma ona bowiem koncentrować się nie na pomnażaniu zysku pieniężnego (bogactwa) nielicznych, ale na zapewnieniu dobrobytu materialnego wszystkim. „Dobrobyt materialny człowieka – deklaruje jednoznacznie Sismondi – o ile może zależeć od państwa, stanowi przedmiot ekonomii politycznej (...) nauki wskazującej rządowi właściwy sposób administrowania bogactwem narodowym (...). Rząd ustanowiony jest na pożytek wszystkich ludzi, którzy mu podlegają; a zatem powinien nieustannie mieć na względzie korzyści ogółu (...) musi też przy pomocy ekonomii politycznej zapewniać wszystkim korzyści z majątku narodowego; powinien starać się o porządek, który by zarówno biednemu, jak i bogatemu zapewnił udział w dostatku (...), który by nie pozostawił nikogo w niepewności jutra, nikogo w niemożności zdobycia pracą pożywienia, odzieży, mieszkania, niezbędnych dla siebie i dla swojej rodziny⁸ (...) Gromadzenie bogactw w państwie wcale nie jest – biorąc rzecz abstrakcyjnie – celem rządzenia⁹; jest nim uczestniczenie wszystkich obywateli w korzyściach życia materialnego, których dostarcza bogactwo” [9, t. 1, s. 25-26].

TEORIA PODATKÓW

J. C. L. SIMONDE DE SISMONDIEGO

W innym miejscu Sismondi, kontynuując swoje rozważania o właściwej „społecznej” roli bogactwa, szeroko analizuje

7 Szerzej na temat Arystotelesowskiego rozróżnienia zob. R. Goryszewski, *O niektórych skutkach dominacji kultury pieniądza i ignorowania historii ekonomii*, w: „Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego”, nr 2/2010, s. 128-132.

8 Ten postulat Sismondiego jest niestety często wciąż aktualny, zwłaszcza wobec niepokojącej liczby tzw. „biednych pracujących”. Zgodnie z raportem Komisji Europejskiej sporządzonym na podstawie danych Eurostatu tzw. pracujący-biedni to niemal 12% ogółu ludzi aktywnych zawodowo w Polsce (sic! – R. G. i E. K.).

9 W tym miejscu występuje Sismondi już nie tylko jako surowy krytyk ekonomii klasycznej i jej społecznych reperkusji, ale też jako oponent wcześniejszego merkantylizmu. Dorobek merkantylizmu w zakresie nauki finansów publicznych został przedstawiony na tych łamach w drugim artykule niniejszego cyklu (zob. R. Goryszewski, *U źródeł teorii i praktyki finansów publicznych. Część II: merkantylizm, fizjokratyzm, początki szkoły klasycznej*, w: „Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego”, nr 2/2011, s. 141-148).

jego powiązanie z systemem podatkowym, jaki jego zdaniem najlepiej służyłby tej roli i jaki w związku z tym należałoby implementować. „Celem bogactwa – jeszcze raz dobitnie podkreśla Sismondi – jest zawsze jego użytkowanie: jeśli kapitał każdego przeznaczony jest do wyprodukowania nowych bogactw, jego dochód jest użyty (...) dla dostarczenia mu zadowolenia i pożytków. Otóż to co podatnik otrzymuje w zamian za podatek, to są także zadowolenia i korzyści, jak porządek publiczny, sprawiedliwość, bezpieczeństwo jego osoby i własności (...), jak instytucje oświatowe (...), a wreszcie, jak (...) obrona narodowa (...). **Podatek jest więc złem tylko o tyle, o ile złem jest poniesienie ofiary dla zdobycia rzeczy, której potrzebujemy i pożądamy, ale jest on też dobrem, jeśli rzecz ta jest warta dla nas więcej i przynosi większą korzyść od poświęcenia poniesionego dla jej otrzymania**” [9, t. II, s. 126-127].

W dalszej części wywodu, Sismondi przekonuje, że społeczeństwo dobrze zorganizowane potrafi dzięki racjonalnej integracji wysiłków wielu ludzi zapewnić sprawniejszą i oszczędniejszą realizację szeregu ważnych celów o znaczeniu ponadjednostkowym, niż w przypadku osiągania ich „drogą indywidualnych wysiłków” [9, t. II, s. 127]. Dotyczy to między innymi szeregu niezbędnych dla rozwoju cywilizacyjnego przedsięwzięć infrastrukturalnych (drogi, kanały), edukacyjnych czy wreszcie związanych z opieką medyczną. W takiej sytuacji – konkluduje Sismondi – bilans korzyści i kosztów podatnika powinien być dla niego *per saldo* korzystny. Będzie tak się jednak działo jeśli „pieniądze, których pozbawił go podatek, będą (...) dobrze użyte, **jeśli z jednej strony, to wszystko co mu zabrano w imię pożytku społecznego, będzie rzeczywiście przeznaczone na cele społeczne, nie na zaspokojenie lub schlebienie namiętnościom rządzących, z drugiej strony, jeśli ci, którym pragnie się zapewnić te korzyści, są w możliwości nabyć je ze swych dochodów**” [9, t. 2, s. 127].

Sismondi w swojej teorii podatków kładzie konsekwentnie nacisk na ich podwójną niejako funkcję. Z jednej strony jest to oczywista funkcja niezbędnych źródeł finansowania wspomnianych zadań państwa. Z drugiej zaś – środków umożliwiających temu państwu „sprawiedliwość”, jego zdaniem, bowiem opartą na *sui generis* „zasadzie odwzajemnienia”, społeczną dystrybucję korzyści, jakie za sprawą publicznej działalności państwa stają się udziałem poszczególnych klas czy grup ludności (w tej drugiej funkcji podatki są zatem traktowane przez Sismondiego jako „narzędzia wtórnego podziału dochodu narodowego”, by użyć określenia właściwego współczesnej teorii finansów publicznych). „Podatek – wyjaśnia Sismondi – winien być traktowany przez obywateli jako rekompensata za ochronę, jaką rząd zapewnia ich osobom i ich własności. **Słuszne więc jest, by wszyscy go ponosili odpowiednio do korzyści gwarantowanych im przez społeczeństwo i do kosztów wynikających stąd dla niego**” [9, t. II, s. 124].

Powyzsze ujęcie prowadzi Sismondiego wprost do akceptacji zasady progresji podatkowej: „Największa część wydatków na urządzenia społeczne przeznaczona jest do obrony bogatego przed biednym, bo gdyby pozostawiono ich własnym siłom, bogaty wnet zostałby ograbiony ze wszystkiego. **Jest więc całkowicie sprawiedliwe, że bogaty**

przyczynia się finansowo nie tylko proporcjonalnie do swego majątku, lecz w wyższym jeszcze stopniu do utrzymania porządku, który jest dla niego tak korzystny” [9, t. II, s. 124].

„Odstępuje tu więc Sismondi – jak zauważa wybitny polski znawca jego dorobku Wiesław Piątkowski – od głoszonej przez siebie w *De la Richesse Commercial* zasady, że podatek powinien być proporcjonalny do dochodu” [8, s. 129]. Wymieniona tu książka *De la Richesse Commercial (O bogactwie handlowym)* była pierwszą większą pracą Sismondiego z zakresu ekonomii, która ukazała się już w 1803 roku, a więc 16 lat przed jego głównym dziełem – *Nowymi zasadami ekonomii politycznej* (1819). Jej pełny tytuł był bardzo rozbudowany: *De la Richesse Commerciale ou Principes d'Economie politique appliques a la Legislation du Commerce (O bogactwie handlowym albo zasadach ekonomii politycznej w zastosowaniu do ustawodawstwa handlowego)*. W powszechnej opinii pierwsza książka Sismondiego była bardziej popularyzacją idei Adama Smitha niż oryginalnym wkładem jego samego do nauki ekonomii. Dlatego też wyraźne opowiedzenie się Sismondiego za podatkiem progresywnym w późniejszym dziele, należałoby przyjąć jako jego ostateczne stanowisko w tej kwestii.

W dziele tym znajdujemy zresztą całościową i niezwykle klarowną wykładnię koncepcji podatkowej tego autora. W myśl tej koncepcji podstawą opodatkowania powinien być tylko dochód. Gdyby bowiem opodatkowaniem objęto również kapitał, pojawiłyby się negatywne tego następstwa w postaci zagrożenia spadkiem produkcji, dochodu, a także w rezultacie – zmniejszenia ogólnej kwoty dochodów podatkowych z powodu kurczenia się tzw. podstawy opodatkowania. Dlatego też – według Sismondiego – podatek nie może być pobierany także np. od płacy robotczej, o ile kształtuje się ona na poziomie absolutnego minimum egzystencji. „Istnieje w płacy część niezbędna – wyjaśnia on – przeznaczona do zachowania życia, sił i zdrowia tych, którzy ją pobierają, aby praca była kontynuowana (...) z roku na rok [zapewniając – przyp. R. G. i E. K.] wprawianie w ruch maszyny społecznej. **Biada rządowi, który narusza tę część: poświęca on jednocześnie i ofiary ludzkie, i nadzieje na swe przyszłe bogactwa. To rozróżnienie prowadzi nas do zrozumienia, jak błędna jest polityka rządów, które doprowadziły klasy robotnicze do pobierania minimalnej koniecznej płacy, żeby powiększyć czyste dochody fabrykantów, kupców i właścicieli ziemskich**” [9, t. II, s. 134-135].

Jakże aktualnie brzmią te przestrogi Sismondiego również w naszych czasach, kiedy zewsząd słyszymy uporczywe nawoływania polityków i ekonomistów neoliberalnych do podnoszenia konkurencyjności gospodarki niemal wyłącznie poprzez zmniejszanie kosztów pracy. Nie są natomiast zbyt propagowane działania po stronie producentów, mające podnieść konkurencyjność cenową produktów np. poprzez ograniczanie marży ich zysków. Przeciwnie, słychać raczej ciągle apele pod adresem fiskusa o obniżanie obciążeń podatkowych producentów i tą drogą podwyższanie ich dochodów netto. Takie, w szczególności sposób „zróżnicowane” i w rezultacie krzywdzące pracowników w relacji do pracodawców, podejście do problematyki poprawy konkurencyjności gospodarki nie jest bynajmniej wynalazkiem naszych

czasów. Jest znamienne, że dokładnie opisał je jeszcze przed Sismondim – jako charakterystyczne już dla wczesnego kapitalizmu – nie kto inny jak główny patron współczesnych liberałów ekonomicznych Adam Smith. „**Nasi kupcy – diagnozował bez ogródek Smith – skarżą się często na wysokie płace w Wielkiej Brytanii jako na przyczynę faktu, że ich towary nie wytrzymują konkurencji na rynkach zagranicznych, nie wspominają natomiast ani słowem o wysokich zyskach od kapitału. Skarżą się na wygórowane zarobki innych ludzi, ale nic nie mówią o zarobkach własnych. A przecież wysokie zyski z kapitału brytyjskiego często przyczyniają się do podniesienia cen brytyjskich wyrobów przemysłowych w tym samym stopniu, a czasem może i więcej, co wysokie płace pracowników brytyjskich**” [10, t. II, s. 329].

Powróćmy jednakże do teorii podatków rozwijanej przez Sismondiego. Kolejnym zagadnieniem z tego zakresu podjętym przez niego i poddanym surowej ocenie krytycznej są podatki określane dzisiaj jako pośrednie, a w jego terminologii nazywane konsumpcyjnymi. „(...) **Podatki konsumpcyjne** – stwierdza stanowczo Sismondi – **zwiększają się w stosunku do dochodów proporcjonalnie w miarę schodzenia ku klasom najbiedniejszym i (...) najbardziej obciążona podatkami ze wszystkich klas społecznych jest najniebezpieczniejsza klasa robotników manufaktur, których wydatki idą prawie wyłącznie na zakup artykułów spożywczych (...); klasa ta nie unika podatku konsumpcyjnego od żadnej części swego dochodu. Toteż bardzo niesprawiedliwa i niehumanitarna jest często powtarzana propozycja, żeby skasować wszystkie podatki bezpośrednie i całość dochodów państwa oprzeć na podatkach od spożycia (...)**” [9, t. II, s. 169].

Od napisania przez Sismondiego ostrych słów krytyki tej „propozycji reformy podatkowej” minęło już niemal 200 lat! A przecież współcześnie też wciąż słyszymy nawoływania (znowu głównie ze strony polityków i ekonomistów neoliberalnych), aby wprowadzić wreszcie ten uznawany przez nich za najlepszy, najprostszy, najbardziej wydajny (co do tej akurat cechy wypada się zgodzić¹⁰) i najtańszy (zależy dla kogo!) system podatkowy, obejmujący wyłącznie podatki pośrednie i to o jednakowej stawce oraz bez żadnych ulg czy zwolnień.

Niestety, na samych tylko nawoływaniach problem się nie kończy. Świadczą o tym dobitnie dane statystyczne dotyczące szybko i bardzo znacząco rosnącego udziału podatków pośrednich w strukturze dochodów podatkowych budżetu centralnego naszego kraju po roku 1989. I tak, w 1991 roku udział ten wynosił 30%, w 1993 roku, gdy wprowadzono VAT, wzrósł on do 38%, w 1997 roku osiągnął już 56%, by w latach 2004 i 2005 przekroczyć 60% [zob. 14, s. 188]. Przyniesione dane są wysoce niepokojące, zarówno w swoim wymiarze społecznym¹¹, jak i ekonomicznym. Dowodzą

10 „Do podatków pośrednich należą: VAT i akcyza oraz podatek od gier i zakładów wzajemnych. (...) podkreślić należy, że podatki VAT i akcyza to najbardziej wydajne podatki z punktu widzenia dochodów budżetowych państwa” (E. Kotowska, *Podstawy wiedzy o podatkach w Polsce w okresie ubiegania się o członkostwo w UE*, Oficyna Wydawnicza WSM, Warszawa 2001, s. 72), [5].

11 Wymiar ten jest tu ewidentny, zważywszy istotnie odmienny właśnie tzw. „kontekst społeczny” różnych rodzajów podatków, w tym wypadku podatków bezpośrednich i podatków pośrednich. Jak bowiem trafnie zauważa Wojciech Morawski: „(...) zupełnie inny jest kontekst społeczny

one bowiem, że „(...) w Polsce i innych krajach europejskich występuje wyraźna tendencja do przesuwania systemów podatkowych w kierunku zdominowania przez podatki pośrednie – oczywiście po to, by przesunąć ciężar opodatkowania na biednych i średnio zamożnych, którzy mają wyższą stopę konsumpcji. Szczególnie niekorzystne dla gospodarki jest obciążanie podatkiem VAT dóbr podstawowych, ale kosztownych – przede wszystkim cen mieszkań i materiałów budowlanych. (...) W rezultacie ceny mieszkań obciążają budżety rodzin, co, z jednej strony, spowoduje zmniejszenie popytu na inne dobra, z drugiej zaś sprawi, że mieszkanie stanie się praktycznie niedostępne dla wielu rodzin” [14, s. 196-197]. W naszych czasach ukształtowała się zatem wybitnie społecznie i ekonomicznie niekorzystna sytuacja, przed którą tak stanowczo przestrzegał już 200 lat temu pierwszy wielki krytyk ekonomii klasycznej – J. C. L. Simonde de Sismondi. Ogromna szkoda, że ani on ani kolejni krytycy niezmiennie zadufanej w sobie ortodoksji ekonomicznej nie zostali wysłuchani. Dopiero w obliczu obecnego, wciąż niestety trwającego, globalnego kryzysu finansowego i gospodarczego, odezwały się dość nieliczne jednak głosy¹², poddające w wątpliwość niektóre spośród „prawd objawionych” owej ortodoksji.

Kończąc prezentację teorii podatkowej Sismondiego, warto przytoczyć *in extenso* krótki katalog zasad, jakie według niego powinny cechować optymalny system podatkowy. Otóż, w systemie takim miałyby obowiązywać następujące cztery zasady:

- „1. Wszelki podatek powinien dotyczyć dochodu, a nie kapitału. W pierwszym wypadku państwo wydatkuje tylko to, co powinni byli wydać obywatele, w drugim niszczy to, co powinno utrzymywać przy życiu i obywatele i państwo.
2. Przy wymiarze podatku nie należy utożsamiać rocznego produktu brutto z dochodem, gdyż pierwszy obejmuje poza dochodem jeszcze cały kapitał obrotowy; część tego produktu musi pozostać nietknięta, aby utrzymać lub odnowić wszystkie kapitały trwałe, wszystkie prace akumulowane i wyżywienie wszystkich robotników produkcyjnych.
3. Ponieważ podatek jest ceną, którą obywatel płaci za dostarczenie mu przez społeczeństwo korzyści, nie należy się go domagać od tego, który z niczego nie korzysta; nie powinien więc on obciążać tej części dochodu, która jest niezbędna do życia podatnika.
4. Podatek nie powinien nigdy powodować ucieczki bogactwa, które obciąża, musi więc być tym bardziej umiarkowany, im bardziej dany rodzaj bogactwa ma płochliwą

tych dwóch rodzajów podatków. Podatki bezpośrednie płacone są raczej przez bogatszych; w uproszczeniu – im ktoś bogatszy, tym więcej płaci. Podatki pośrednie w zasadzie płacone są przez wszystkich po równo, nie jest bowiem tak, że ktoś sto razy bogatszy wypala sto razy więcej tytoniu, konsumuje sto razy więcej soli lub wypija sto razy więcej alkoholu niż biedniejszy. Ponieważ biedni i bogaci płacą tyle samo, dla biednych stanowi to relatywnie znacznie większe obciążenie. Dlatego sztandarowym postulatem prawicy jest podnoszenie podatków pośrednich, zaś dla lewicy – bezpośrednich” [W. Morawski, *Od marki do złotego. Historia finansów Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 22-23].

12 Pochodzące m. in. od noblistów z ekonomii: P. Krugmana i J. E. Stiglitz, a także N. Roubiniego czy polskich ekonomistów: G. W. Kołodki czy J. Żyzińskiego.

naturę. Nie powinien nigdy dotyczyć tej części dochodu, która jest niezbędna do zachowania tego dochodu” [9, t. 2, s. 135-136].

KONCEPCJA POPYTU EFEKTYWNEGO (SISMONDI ODLEGŁYM PREKURSOREM KEYNESIZMU)

W artykule *O równowadze konsumpcji i produkcji*¹³ Sismondi podjął niezwykle ważną, zwłaszcza dla gospodarki w fazie kryzysu, kwestię niewystarczającego globalnego popytu efektywnego. Spostrzeżenia Sismondiego w tym zakresie niemal *expressis verbis* wyrażają jego własny program „interwencjonizmu państwowego” (z natury rzeczy wymagający rozbudowy finansów publicznych), chociaż odwołują się do odległych dokonań starożytności. „Wydaje mi się – wywodzi Sismondi – że starożytni poszli o wiele dalej od nas w swych rozważaniach na temat ogólnego rozwoju społeczeństwa. (...) uznali oni, że dla utrzymania podstawowej równowagi między produkcją a konsumpcją społeczeństwa istnieją trzy środki: pierwszy – użycie nadwyżki produkcji rynkowej na wyżywienie robotników, których praca nie wytwarza obiektów sprzedaży, na wznoszenie gmachów publicznych czy to świeckich, czy religijnych; drugi – zachęcanie bogatych do zbytku, żeby konsumowali pracę biednych; trzeci – dostarczanie ogółowi obywateli zajęć duchowych i patriotycznych dla zapewnienia im czasu, jaki zaoszczędzili dzięki zmniejszeniu godzin pracy wskutek postępów w przemyśle” [9, t. II, s. 346-347].

Szukając, z kolei, wsparcia dla swych poglądów na kluczowe dla gospodarki zagadnienie zapewnienia równowagi między łączną produkcją a konsumpcją wśród współczesnych, wskazuje Sismondi jednoznacznie na **Thomasa Roberta Malthusa (1766 – 1834)**. Przy okazji dokonuje, pośrednio i niejako *implicite*, tak charakterystycznej dla niego krytyki panującego systemu społeczno-ekonomicznego, skoro system ten dla podtrzymania owej równowagi wymaga „wykreowania” specyficznej klasy „próżnujących konsumentów”. A oto przywoływany wywód Sismondiego: „Jeśli podstawowym zagadnieniem ekonomii politycznej jest – jak sądzę – równowaga między konsumpcją a produkcją, jeśli nieuniknioną konsekwencją postępu rzemiosł, przemysłu i cywilizacji jest to, że każdy człowiek pracujący produkuje więcej, niż wynosi wartość jego spożycia i że wskutek tego sami producenci nie mogą wszystkiego skosztować, trzeba, żeby każdemu wzmoczeniu sił produkcyjnych pracy odpowiadał wzrost konsumpcji tej klasy ludzi, która nic nie produkuje lub też produkuje tylko rzeczy nie nadające się do sprzedaży. Jest to wniosek, do którego doszedł p. Malthus w swej ostatniej pracy z zakresu ekonomii politycznej, i w tym znalazł powód do twierdzenia, że nawet rozrzutność rządu sprzyja czasem bogactwu społecznemu stwarzając klasę próżnującą i spożywającą, bez której produkcja byłaby zatrzymana wskutek przepelnienia rynków” [9, t. II, s. 346].

Wniosek T. R. Malthusa, mimo że trafnie ujawnia istotną wadę systemu gospodarki rynkowej, w żadnym razie nie odpowiadał społecznej wrażliwości Sismondiego. Wniosek

13 Artykuł ten ukazał się po raz pierwszy w tomie XXII *Revue Encyclopedique* z maja 1824 roku. Jego polskie tłumaczenie zostało dołączone do drugiego tomu *Nowych zasad ekonomii politycznej* Sismondiego (PWN, Warszawa 1955, s. 323-359).

samego Sismondiego i jednocześnie zalecana przez niego terapia gospodarcza odnosiła się bowiem do niezbędnych zmian w organizacji społeczeństwa, zmierzających do zasadniczej poprawy sytuacji ludności pracującej (przy jego pełnej świadomości, że zmiany takie wymagają szeroko zakrojonej interwencji państwa i prawa). Ludność ta powinna zostać według Sismondiego objęta istotnymi gwarancjami ze strony pracodawców. Gwarancje, o jakich pisze Sismondi [zob. 9, t. II, rozdział IX: „Robotnik ma prawo do gwarancji ze strony tego, który go zatrudnia”], mogą mieć różną formę i zakres. Gwarancją jest np. najprostsze zobowiązanie przedsiębiorcy do zatrudniania robotnika i systematycznego wynagradzania go, jak również zapewnienie mu płacy na poziomie umożliwiającym utrzymanie nie tylko jego samego, ale i jego rodziny. Najszerze wreszcie ujęcie przez Sismondiego owej gwarancji obejmuje obciążenie przedsiębiorców świadczeniami na rzecz robotników pozbawionych pracy lub niezdolnych do jej wykonywania z powodu starości, choroby, kalectwa bądź innych sytuacji losowych.

Sismondi – powtórzmy – nie miał złudzeń, że zapewnienie owych „gwarancji zawodowych” nie dokona się bynajmniej z inicjatywy samych przedsiębiorców. Także w tej dziedzinie apelował zatem o interwencję państwa, które jedynie byłoby władne narzucić stosowne ustawodawstwo socjalne, chroniące interesy pracownicze. Historia dowiodła, że na taką interwencję było jeszcze wówczas za wcześnie. Dokonała się ona pół wieku później za sprawą reform socjalnych kanclerza Bismarcka. Ale warto podkreślić niewątpliwe prekursorstwo poglądów Sismondiego również w tej dziedzinie.

PODSUMOWANIE

Nie ulega żadnej wątpliwości, że program społeczno-ekonomicznej rekonstrukcji systemu gospodarki rynkowej Sismondiego zakładał szeroką interwencję państwa i jako taki wymagał znacznego rozwoju sfery finansów publicznych. Program ten zmierzał przede wszystkim do – używając określenia samego Sismondiego – „zapewnienia udziału ludności w wytwarzanym bogactwie”. Temu właśnie miał służyć postulowany przez niego interwencjonizm państwowy, którego celem nie było bynajmniej wyeliminowanie prywatnej przedsiębiorczości, ale raczej jej uzupełnienie i korygowanie negatywnych społecznie skutków jej jednostronnie „chrematystycznego” rozwoju. Wiele wskazuje na to, że rozwój ten przybrał takie, nieakceptowalne dla Sismondiego, oblicze nie całkiem przypadkowo. Wspierała go bowiem usilnie panująca wówczas powszechnie ekonomia klasyczna, która – zwłaszcza w wydaniu Dawida Ricardo – zakładała wręcz tożsamość interesu poszczególnego przedsiębiorcy z interesem całego narodu. **„Dla osoby, która posiada 20 000 f. st. kapitału i otrzymuje rocznie 2 000 f. st. zysku, jest sprawą zupełnie obojętną – stwierdzał kategorycznie Ricardo, nie bacząc na zupełnie dramatyczne społeczne skutki tej obojętności – czy jej kapitał zatrudnia stu czy tyśiąc robotników i czy wytwarzany produkt będzie można sprzedać za 10 000 czy 20 000 f. st., byle tylko otrzymywany przez nią zysk nie spadł poniżej 2 000 f. st. Czyż rzeczywisty interes narodu nie przedstawia się podobnie? (...) Jaką kraj będzie miał korzyść z tego, że zatrudni**

wielką ilość pracy produkcyjnej, jeśli bez względu na to, czy zatrudni jej dużo czy mało, renta i zyski netto pozostaną łącznie bez zmiany?” [8, s. 405].

„**Jak to?** – ostro sprzeciwiał się tej bezdusznej opinii Ricarda Sismondi – **Bogactwo jest wszystkim, ludzie absolutnie niczym? Jak to? Bogactwo samo ma tylko wartość ze względu na podatki?**” [9, t. II, s. 260]. A następnie ironizował: „Doprawdy nie pozostaje nic więcej, jak tylko żyć sobie, żeby król sam jeden mieszkał na wyspie i kręcąc korbą za pomocą automatów wykonywał całą pracę Anglii” [9, t. II, s. 260].

Czy jednak słuszne były i są nader częste oskarżenia Sismondiego o to, że pragnął jakoby odwrócić koło historii i wstrzymać postępowy pochód cywilizacyjny ludzkości? Czy był zatem jakimś bezrozumnym głosicielem wstecznicstwa technicznego i wrogiem ludzkiej wynalazczości? Odpowiadając na to pytanie, należy wyraźnie odróżnić częstą u Sismondiego – przynajmniej – frazeologię podkreślającą niedolę robotników rugowanych z pracy przez coraz powszechniejsze stosowanie w produkcji maszyn (ta „frazeologia współczucia” wynikała w dużym stopniu z jego szczególnej wrażliwości społecznej), od obecnego jednak w jego tekstach w pełni racjonalnego przekonania o nieuchronności owych przemian technologicznych. „Nie ma jednak żadnego sposobu – przyznawał otwarcie Sismondi – zapobieżenia bezpośrednio przewrotowi, który ma się dokonać; byłaby zarówno bezcelowa, jak i niebezpieczna próba zniszczenia samego wynalazku. Jeślibyśmy nie dopuścili do zastosowania w naszych warsztatach nowej maszyny, sąsiedzi nasi nie okazaliby takiej powściągliwości i prowadziliby wojnę z naszymi robotnikami za pomocą (...) wszelakich nowych wynalazków” [9, t. II, s. 261]. Ci, którzy bezparadonowo oskarżają Sismondiego o nawoływanie do wstrzymania wynalazczości i postępu technicznego najwyraźniej poprzestają na „analizie frazeologicznej” jego wypowiedzi, nie dostrzegając ich głębszego społeczno-ekonomicznego sensu. A jest nim bez wątpienia podstawowy reformatorski postulat tego autora: istotna przebudowa „organizacji nowoczesnej społeczności”, aby wszystko w ramach jej struktury (a zatem również jej wymiar technologiczny) służyło całej populacji.

Odpierając najczęstszy bodaj zarzut wobec swoich poglądów o ich rzekome wstecznictwo „technologiczne”, sam Sismondi stanowczo kontrargumentował: „(...) wcale nie przeciwko maszynom, wcale nie przeciwko wynalazkom, wcale nie przeciw cywilizacji podnoszę swe zastrzeżenia, lecz przeciw organizacji nowoczesnej społeczności, organizacji, która pozbawiając człowieka pracującego wszelkiej własności poza jego siłą roboczą nie daje mu żadnej gwarancji przeciw konkurencji, przeciw szalonej licytacji skierowanej ku jego krzywdzie (...). Dzisiaj nie wynalazek tworzy zło, lecz niesprawiedliwy podział jego owoców, dokonywany przez człowieka. (...)” [9, t. II, s. 341].

LITERATURA

- [1] **GORYSZEWSKI R. 2010.** *O niektórych skutkach dominacji kultury pieniądza i ignorowania historii ekonomii.* Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego, nr 2/2010, 128-132.

- [2] **GORYSZEWSKI R. 2011.** *U źródeł teorii i praktyki finansów publicznych. Część II: merkantylizm, fizjokratyzm, początki szkoły klasycznej.* Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego, nr 2, 141-148.
- [3] **GORYSZEWSKI R., KOTOWSKA E. 2012.** *U źródeł teorii i praktyki finansów publicznych. Część III: finanse publiczne w ujęciu wybranych ekonomistów klasycznych.* Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego, nr 2, 146-150.
- [4] **GORYSZEWSKI R., KOTOWSKA E. 2013.** *U źródeł teorii i praktyki finansów publicznych. Część IV: finanse publiczne w ujęciu Johna Stuarta Milla.* Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego, nr 1, 145-149.
- [5] **KOTOWSKA E. 2001.** Podstawy wiedzy o podatkach w Polsce w okresie ubiegania się o członkostwo w UE, Oficyna Wydawnicza WSM, Warszawa.
- [6] **OWSIAK S. 2004.** *Finanse publiczne. Teoria i praktyka,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- [7] **PIĄTKOWSKI W. 1978.** J. C. L. Simonde de Sismondi. Teoria ekonomiczna, PWN, Warszawa.
- [8] **RICARDO D. 1957.** *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania,* PWN, Warszawa.
- [9] **SIMONDE DE SISIMONDI J. C. L. 1955.** *Nowe zasady ekonomii politycznej czyli o bogactwie i jego stosunku do ludności,* t. 1 i 2, PWN, Warszawa.
- [10] **SMITH A. 1955.** *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów,* t. 2, PWN, Warszawa.
- [11] **SZACKI J. 1981.** *Historia myśli socjologicznej,* część I, PWN, Warszawa.
- [12] **SZARZEC K. 2013.** *Państwo w gospodarce. Studium teoretyczne – od Adama Smitha do współczesności,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- [13] **SZTABA S. (red. naukowa) 2007.** *Ekonomia od A do Z – Encyklopedia podręczna,* Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- [14] **ŻYŻYŃSKI J. 2009.** *Budżet i polityka podatkowa. Wybrane zagadnienia,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.